

Agata Łukomska: Alasdair MacIntyre a arystotelesowska spuścizna w etyce

„Dziedzictwo cnoty” oferuje zatem nie tyle pozytywną etykę cnoty, jaką mimo wszystko była teoria Arystotelesa, co epistemologię moralną wywiedzioną z arystotelesowskiego rozumienia człowieka jako bytu społecznego i rozumnie dążącego do szczęścia. W swoim najważniejszym dziele MacIntyre skupił się na określeniu społecznych warunków, w których człowiek staje się zdolny do dojrzałego namysłu nad swoim działaniem – pisze Agata Łukomska w „Teologii Politycznej co Tydzień”: „MacIntyre. Areté w dobie nowoczesności”.

Choć ideę tę kojarzy się zwykle z jego nazwiskiem, Alasdair MacIntyre nie był pierwszym dwudziestowiecznym filozofem, który wezwał do powrotu do myśli etycznej Arystotelesa. W wydanym w 1958 roku eseju *Modern Moral Philosophy* G.E.M. Anscombe, studentka i współpracowniczka Ludwiga Wittgensteina, postawiła tezę, która dziś już nie zaskakuje: współczesna filozofia moralna nie jest w stanie odpowiedzieć na nurtujące nas etyczne pytania, ponieważ, obsesyjnie skupiona na abstrakcyjnym pojęciu obowiązku, nie potrafi zaproponować wiarygodnej koncepcji dobrego ludzkiego życia. Anscombe skonstrastowała ją właśnie z etyką Arystotelesa, w której centrum znajdowały się nie decyzje ale charakter człowieka, i która w związku z tym miała coś do powiedzenia na temat cnót, edukacji moralnej i roli, jaką w dobrym życiu odgrywają uczucia. Anscombe była jednak przekonana, że do arystotelizmu, z jego specyficzną metafizyką natury, nie ma powrotu; jej

artykuł postulował więc, prowokacyjnie, wprowadzenie moratorium na filozofowanie o moralności, dopóki nie osiągniemy lepszego zrozumienia ludzkiej psychologii.

Jeśli MacIntyre okazał się większym optymistą, to zapewne ze względu na bardzo nietypową drogę, jaką doszedł do fascynacji arystotelizmem. Choć zaczął karierę jako protestancki filozof religii, wkrótce, i na długie lata, utożsamiał się politycznie i filozoficznie z marksizmem, który dał mu język i narzędzia potrzebne do radykalnej krytyki tego, co nazywał współczesnym liberalnym indywidualizmem. Z punktu widzenia głównego nurtu oświeceniowej tradycji centralna dla liberalnego światopoglądu koncepcja autonomicznego podmiotu, który działa wyłącznie na podstawie własnych racjonalnych wyborów, wyraża ideał dojrzałego człowieczeństwa; dlatego anomia, która wydaje się trapić liberalne społeczeństwa, musi być dla jego wyznawców gorzkim rozczarowaniem. Dla marksistowskiego filozofa, jakim długo pozostawał MacIntyre, nie była nawet zaskoczeniem. Liberalny indywidualizm postrzegał on przede wszystkim jako skutek wymuszonej ekonomicznie erozji społecznych więzi i postępującej alienacji jednostki, która, pozbawiona oparcia we wspólnocie, na próżno usiłuje nadać swojemu życiu sens przez poszukiwanie uniwersalnych praw moralnych, rzekomo dostępnych czystemu rozumowi. MacIntyre nie miał wątpliwości, że to przedsięwzięcie jest skazane na niepowodzenie, i że za fasadą abstrakcyjnych teorii moralnymi w liberalnych społeczeństwach szerzy się samolubna i jałowa „kultura emotywizmu”, w której jedyną możliwą do pojęcia cnotą jest pseudo-cnota autentyczności.

MacIntyre zgadzał się z diagnozą, z czasem jednak zwątpił w oferowane przez marksizm środki zaradcze. Ostatecznie doszedł do wniosku, że materializm dialektyczny nie może pomóc przezwyciężyć choroby liberalnego indywidualizmu, ponieważ sam padł jej ofiarą, czego wyrazem są jego

pretensje do naukowości, zwłaszcza w postaci teorii społecznego determinizmu. Tymczasem, zdaniem MacIntyre'a, zaproponowanie etyki, która mogłaby podtrzymywać sensowne ludzkie życie, wymaga przyjęcia, że człowiek nie jest tylko przedmiotem oddziaływania obiektywnie obowiązujących praw, ale bytem, który działa celowo, rozpoznając, co jest dla niego dobrem, i podejmując wraz z innymi starania o jego osiągnięcie.

Taką właśnie wizję znalazł MacIntyre u Arystotelesa, dla którego etyka nie była celem samym w sobie, ale aspektem zabiegania o różnorodne ludzkie dobra. Człowiek Arystotelesa jest zwierzęciem społecznym, które dąży do szczęścia, i w tym celu angażuje się w praktyczny namysł zarówno nad jego naturą, jak i nad środkami do jego osiągnięcia. Powodzenie tych wysiłków w dużej mierze zależy od tego, czy wspólnota, w której wzrasta, zapewni mu formację potrzebną, by nauczył się cenić to, co jest rzeczywiście dla niego dobre, i wykształcił w sobie cnoty, czyli dyspozycje do dokonywania właściwych wyborów. Kiedy tak się dzieje, moralna samodzielność, którą osiąga, nie izoluje go od świata i innych ludzi, ale przeciwnie, daje mu dostęp do praktycznej i podzielanej z innymi wiedzy o tym, jak należy żyć.

Tego właśnie współcześnie dramatycznie nam brakuje – dlatego MacIntyre postanowił zbudować swoją teorię etyczną na fundamencie arystotelizmu. W tym celu musiał się jednak zmierzyć z problemem, przed którym wcześniej stanęła Anscombe; oryginalna etyka Arystotelesa była ściśle związana z teleologiczną wizją natury, nie do pogodzenia ze współczesnym naukowym obrazem świata. Trudno nam dziś zwłaszcza uwierzyć, że ludzkie życie ma naturalny cel, który ostatecznie decyduje o moralnej wartości naszych wyborów, a bez przyjęcia tego założenia teoria etyki jako kwestii przynależności do konkretnej wspólnoty musi mieć relatywistyczne implikacje. Jak się wydaje, problem ten nigdy nie przestał MacIntyre'a niepokoić, przyczyniając się (wraz z konwersją na katolicyzm) do jego

późniejszego zwrotu ku tomizmowi. Jeśli jednak szkocki filozof uchodzi powszechnie za odnowiciela arystotelesowskiej etyki, to ze względu na godną podziwu próbę jego rozwiązania, jaką było wydane w 1981 roku *Dziedzictwo cnoty*.

Kluczowych narzędzi dostarczyła MacIntyre'owi inna zawsze go pasjonująca dziedzina, a mianowicie filozofia nauki. Jak wyjaśniał w wydanym w 1977 roku artykule *Epistemological Crises, Dramatic Narrative, and the Philosophy of Science*, w dwudziestym wieku dokonała ona głębokiej krytyki pojęcia wiedzy naukowej, podważając dotychczasowe przekonanie, że zdobywanie wiedzy jest kwestią nieuprzedzonego, nieuwarunkowanego badania niezależnie istniejącej rzeczywistości. W zamian zaproponowała rozumienie dyskursu naukowego jako narracji, która ma charakter historyczny, istotną rolę do odegrania w życiu zaangażowanej w nią wspólnoty i swoistą dynamikę budowania i upadku kolejnych paradygmatów, które decydują, co jest wiedzą i w jaki sposób się ją zdobywa. Co jednak dla projektu MacIntyre'a najbardziej istotne, choć historyczna i społecznie uwarunkowana, nadal jest to wiedza.

W *Dziedzictwie cnoty* MacIntyre proponuje, by o cnotie myśleć nie w odniesieniu do hipotetycznego naturalnego celu ludzkiego życia, ale przez pryzmat ludzkich praktyk. Praktykę definiuje przy tym specyficznie, jako złożone społeczne działanie, którego uczestnicy zabiegają nie tylko o pewne dobra zewnętrzne, ale też o dobra wewnętrzne, czyli takie, które można zrozumieć jako dobra i osiągnąć wyłącznie dzięki zaangażowaniu się w daną praktykę. Jednym z przykładów, które podaje, jest gra w szachy; grając na odpowiednio wysokim poziomie, można zdobyć pieniądze, a nawet sławę, ale też pewne dobra, które są właściwe tylko dla szachów, na przykład satysfakcję z dania eleganckiego mata. Zdobywanie tych ostatnich wymaga jednak prawdziwego wdrożenia w praktykę. MacIntyre każe nam sobie wyobrazić, że chcemy nauczyć grać w szachy zdolne dziecko. Na początku zapewne trudno

mu będzie zrozumieć reguły i skupić się na grze; dla zachęty możemy nagradzać je, ilekroć wygra, na przykład słodyczami. Naszym celem jest jednak doprowadzenie do tego, że zewnętrzna nagroda zacznie mieć drugorzędne znaczenie i dziecko zacznie grać dla przyjemności (mamy dobre podstawy by uznać, że tak się stało, kiedy przestanie próbować oszukiwać). Przykład ten ma ilustrować tezę, że dobra wewnętrzne wobec społecznych praktyk są dostępne tylko dla tych, którzy podporządkują się ich regułom i poddadzą koniecznemu społecznemu treningowi, w rezultacie rozwijając w sobie cnoty, czyli dyspozycje, dzięki którym stają się zdolni do pełnego uczestnictwa w praktykach swojej wspólnoty i cieszenia się ich owocami. Jak pisze MacIntyre, tak rozumiana doskonałość nie jest wyłączną korzyścią tych, którzy ją zdobyli – podobnie jak dobra wewnętrzne wobec praktyk, cnoty ich uczestników przynoszą pożytek całej społeczności, wzmacniając i rozwijając jej praktyki, a zatem także dzielaną w niej wiedzę o tym, o co warto zabiegać.

Na ile solidna jest to wiedza? Według MacIntyre'a odpowiedź na to pytanie zależy od tego, jak solidne są cnoty, których nabywamy w procesie takiej społecznej formacji. Gdyby dana cnota uzdalniała do pełnego uczestnictwa w jednej tylko praktyce, można by się spodziewać wielkich różnic między ludzkimi wspólnotami, a nawet poszczególnymi osobami, jeśli chodzi o uznawane przez nie etyczne standardy (choć MacIntyre sądzi, że przynajmniej cnoty sprawiedliwości, męstwa i uczciwości są koniecznymi elementami każdej ludzkiej praktyki). Proces nabywania cnót nie ogranicza się jednak do ćwiczenia się w jednej praktyce – każdy z nas angażuje się w życiu w cały ich szereg, nie tylko zdobywając różne umiejętności, ale też ucząc się stawiać czoła pokusom, podnosić po upadkach i naprawiać swoje błędy. Narracyjna jedność ludzkiego życia, jak nazywa tę sytuację MacIntyre, dostarcza jednej perspektywy, z której cnoty nabywane w poszczególnych praktykach i związane w nimi przekonania o tym, co jest naszym dobrem, mogą podlegać krytyce. Kolejną i ostateczną zapewnia społeczny charakter praktyk,

konfrontujący nas z tradycją sięgającą daleko w przeszłość naszej wspólnoty, warunkującą jej obecne praktyki i domagającą się twórczej kontynuacji. Prawdziwe cnoty to te, które umożliwiają nam dobre przeżycie naszego życia, odnalezienie swojego miejsca we wspólnocie, do której należymy, i uczestnictwo w budowaniu jej przyszłości – prawdziwe ludzkie dobra zaś to te, które tak rozumiane cnoty pozwalają rozpoznać i osiągnąć.

Dziedzictwo cnoty oferuje zatem nie tyle pozytywną etykę cnoty, jaką mimo wszystko była teoria Arystotelesa, co epistemologię moralną wywiedzioną z arystotelesowskiego rozumienia człowieka jako bytu społecznego i rozumnie dążącego do szczęścia. Zamiast próbować, jak Stagiryta, zdefiniować naturalny cel naszego życia i podać katalog służących jego osiągnięciu cnót, w swoim najważniejszym dziele MacIntyre skupił się na określeniu społecznych warunków, w których człowiek staje się zdolny do dojrzałego namysłu nad swoim działaniem. Późniejsze jego książki, *Czyja sprawiedliwość? Jaka racjonalność?* oraz *Zależne zwierzęta rozumne*, były kontynuacją namysłu nad relacją między polityką, etyką i racjonalnością, którym przyświecała bardzo przecież arystotelesowska myśl: ludzie muszą najpierw żyć po ludzku, zanim będą mieli cokolwiek sensownego do powiedzenia na temat moralności.

Agata Łukomska

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
